

Troszcz się o dobro wszystkich ludzi!

Ta troska przepiętna wzniętego ducha i szlachetne serce świętych apostołów. Pisząc o apostołe Pawle, Chryzostom nazywa go "powszechnym ojcem świata." "Jakby" - mówi Chryzostom - "zrodził cały świat, tak się niepokoił, trudił i starał, aby wszyscy trafili do Królestwa." Zaiste, najwznioślejszy jest ten tytuł, "powszechny ojciec świata", i jeśli mógłby być komuś przypisany, oprócz Boga, odnosiłby się tylko do apostołów Chrystusa. Przez swą rodzicielską troskę o cały świat, oni zaprawdę byli "powszechnymi ojcami świata". Wiele jest matek na świecie, które mniej troszczą się o swoje dzieci, niż apostołowie troszczyli się o dobro swych prześladowców i przeciwników. Apostoł Piotr dwukrotnie uratował swojego najzgorzalszego wroga, Szymona Maga, od śmierci: raz, gdy ludzie chcieli go spalić, a drugi raz, gdy chcieli go rozszarpać psy. I pomyślcie, jak świat odwdzieczył się swym dobroczyńcom! Jakby byli największymi rozbójnikami i złoczyńcami. O jak prawdziwe są słowa św. Cypriana, który powiedział: "Dopóki jesteśmy w ciele, z chrześcijanami wszystko dzieje się tak samo jak z poganami, różnica jest tylko w duchu."

św. wł. Mikołaj Serbski (Wielimirowicz)

Ewangelia o wielkiej wierze

Niedziela czwarta po Pięćdziesiątnicy
 św. wł. Mikołaj Serbski (Wielimirowicz)
 Mt 8,5-13

Jeżeli człowiek nie nabierze głębokiej pokory, łagodności, samoumniejszenia i posłuszeństwa wobec Boga, to jakże ma się zbawić? Jak ma się zbawić bezbożnik i grzesznik, jeżeli sprawiedliwy ledwie się zbawia?

Woda nie zbiera się na wysokich skałach, ale w miejscach niskich, wgłębionych. Łaska Boża również nie zatrzymuje się przy ludziach dumnych, wywyższających się, ale przy pogłębiających swoją duszę pokorą i łagodnością przed majestatem Bożym.

Kiedy synowie, zapomniawszy o ojcowskiej miłości, powstaną przeciw ojcu, co wtedy czyni ojciec? Wypędza synów, a na ich miejsce usynawia swoich najemników. Bóg mieszka na ziemi tylko z tymi, którzy są skruszonego serca i pokornego ducha. Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz i Dawid byli takimi ludźmi i dlatego Bóg mieszkał z nimi, i obiecał przebywać także z ich potomkami, dopóki będą oni skruszonego serca i pokorni duchem. Ale ludzie, którzy popadli w pychę z powodu częstego przebywania z Bogiem, strąceni zostaną w przepaść gorszą niż ci, którzy nie mieli pojęcia o prawdziwym Bogu, ani nigdy z Nim nie obcowali. Dzisiejsze czytanie Ewangelii wskazuje nam, co o tym sądzi Sam Zbawiciel. Czytanie opisuje przypadek odstawiający zdrowie chorych i chorobę zdrowych, wiarę pogan i niewiarę tych, którzy przechwalali się, że są wybrańcami. Ten fragment Ewangelii napisany jest ku nauce po wsze czasy i zachowuje aktualność także w naszych czasach. Ostre jest to pouczenie, jak miecz cherubina, jasne jak słońce i świeże, niby górski kwiatek. Niechaj postraszy nas swoją ostrością, oświeci swoją jasnością i niech nas zdumiewa, zwracając uwagę na nasze niedbalstwo i lekceważenie duchowości. A zwłaszcza, niech nam przypomni: my, chrześcijanie, nie powinniśmy zapominać się, nie wolno nam się pysznić, że chodzimy do świątyni, modlimy się do Boga i wyznajemy Chrystusa - ażeby na sądzie Bożym nie okazało się, że znajdujący się poza Cerkwią mają więcej szczerzej wiary i więcej dobrych uczynków na koncie.

A kiedy wszedł do Kafarnaum, podszedł do Niego setnik i prosił Go: Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi.

Setnik stał na czele garnizonu w Kafarnaum. Był to poganin, a nie Żyd. Był pierwszym rzymskim ofice-

rem wspomnianym w Ewangelii jako ten, kto uwierzył w Chrystusa. *Sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi.* Niezupewnie sługa, raczej - według greckich słów Ewangelii - pasierb czy przysposobieniec. A setnik wysoko cenił podwładnego. Dlatego też postarał się, usłyszawszy, że Jezus wszedł do Kafarnaum, stawić się przed Nim osobiście i poprosić o pomoc.

Temu, kto przeczytał dwa opisy tego wydarzenia - świętych Ewangelistów Mateusza i Łukasza - na pierwszy rzut oka wyda się, że opisy te znacznie się od siebie różnią. Mateusz pisze bowiem, że setnik osobiście podszedł do Chrystusa i prosił Go, Łukasz zaś, że setnik wysłał najpierw starszych judejskich i przez nich wyłożył swoją prośbę; potem, gdy Pan był już blisko domu centuriona, wysłał on swoich przyjaciół, by przekazali Chrystusowi:

Nie trudź się, Panie, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach (...) Lecz wydaj tylko rozkaz, a mój sługa wyzdrowieje (Łk 7,6-7).

Spotkawszy się z Chrystusem twarzą w twarz, setnik powtórzył wszystko to, co Panu już oznajmił. I mówi mu [Jezus]:- *Przyjdę go uzdrowić.*

Zauważcie, jak mówi Ten, Który posiada władzę i potęgę! Nie pyta: „Czy wierzysz, że mogę to uczynić?”. Widzi bowiem serce setnika. Toteż odpowiada mu ze zdecydowaniem, z jakim nigdy nie odważy się mówić lekarz. Tak jasno Chrystus odpowiedział setnikowi umyślnie - aby wywołać jego odpowiedź w obecności Judejczyków. Albowiem gdy Bóg coś czyni, robi to tak, żeby był z tego nie tylko jeden pożytek, ale wiele. Chrystus chciał to wydarzenie wykorzystać wielostronnie: uzdrowić chorego, ujawnić wielką wiarę setnika, skarcić Judejczyków za ich niewiarę i wypowiedzieć ważne proroctwo o Królestwie - o tych, którzy są pewni, że do niego wejdą, a jednak nie wejdą, i o tych, którzy nie sądzą, by weszli, ale wejdą. *A setnik powiedział:— Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach. Ale wydaj tylko rozkaz, a mój sługa będzie uzdrowiony.*

Jakże pokorny wobec Pana jest ów człowiek któremu nie dane było poznać ani Mojżesza, ani proroków, i któremu jedynie rozum służył za światło w rozpoznawaniu dobra i zła! Wie on, że dla każdego człowieka w Kafarnaum wejście do jego domu byłoby wyróżnieniem, ale widzi w Chrystusie nie człowieka,



Paolo Veronese, *Chrystus i setnik*, ok. 1571, Muzeum Prado, Madryt

ale Samego Boga, toteż mówi: *Panie, nie jestem go-dzien, abys wszedł pod mój dach. Powiedz tylko słowo, wydaj tylko rozkaz - a mój sługa wstanie!* Nawet Apostoł Piotr długo nie mógł osiągnąć takiej wiary. Wiara owego poganina powinna zawstydzać także wielu z nas, którzy znamy Pismo Święte, ale wiary mamy mniej od rzymskiego kapitana!

Setnik kontynuuje, by wyjaśnić swoją wiarę w moc Chrystusa: *Bo i ja mam władzę nad sobą. Mam też pod sobą żołnierzy i mówię temu: Idź - to idzie, a innemu: Przyjdź - to przychodzi, a służę: Zrób to - a robi.*

Kim jest setnik? Ma pod swoją komendą stu ludzi, a sam jest podkomendnym innych. Ci, którzy pozostają pod jego komendą, mają obowiązek słuchać go. I jeżeli on, może rozkazywać swoim sługom i żołnierzom, to tym bardziej może tak czynić Chrystus, który nikomu nie podlega i Sam jest zwierzchnią władzą przyrody i ludzi. Jako Takiego, setnik właśnie poprosił: *wydaj tylko rozkaz, a mój sługa będzie uzdrowiony.* Wyleczyć sparaliżowanego - to dzieło, którego nie mógłby dokonać śmiertelnik, ale Chrystusowi nie sprawia ono trudności. Nie musiałby iść do domu setnika, nie trzeba nawet, by widział chorego. Niech tylko Chrystus powie słowo, wyda *rozkaz*, a dzieło zostanie dokonane. Tak myślał setnik o Chrystusie i taka była jego wiara w Niego.

Kiedy Jezus to usłyszał, zdumiał się i powiedział do tych, którzy szli za Nim: - Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.

Czemu Chrystus zdziwił się, jeżeli wiedział, co setnik odpowie? Dla pouczenia idących za Nim. Okazał zdumienie, aby i Jego naśladowcy nauczyli się dziwić wielkiej wierze. Tylko wielka wiara ludzka godna jest podziwu. Jest to najważniejsza i najpiękniejsza rzecz na ziemi. Bo poprzez wiarę niewolnik staje się wolnym, najemnik - synem Bożym, a człowiek śmiertelny - nieśmiertelnym. Komu Chrystus ujawnił swoje zdumienie? Tym, którzy szli za Nim. To Jego apostołowie. To właśnie w celu pouczenia ich, Jezus Chrystus okazał podziw. Oczywiście także inni Judejczycy, kierujący się wraz z Nim do domu setnika, słyszeli słowa,

którymi Pan wyraził Swoje zdziwienie: - *Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.* Przenikając duchem Swoim czas aż do końca, Chrystus wypowiada teraz proroctwo: *A powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą przy stole w królestwie niebieskim razem z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, synowie zaś królestwa będą wyrzuceni na zewnątrz, w ciemność. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* Proroctwo to w znacznym stopniu spełniło się do dzisiaj i spełnia się nadal. Na wschód i na zachód od narodu judejskiego mieszkają narody pogańskie. (Pan nie powiedział „wielu pogan”, a tylko: *Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu* - chociaż wiadomo, że miał na myśli pogan. Dlaczego Jezus Chrystus nie użył określenia „poganie”? „Ażeby nie wzburzyć Judejczyków. Toteż mówi ostrożnie: *ze Wschodu i Zachodu*” - Teofilakt). Wielu pogan całkowicie przeszło na wiarę Chrystusową, inne narody stały się częściowo chrześcijańskie, tymczasem Żydzi, którym najpierw zaproponowano Królestwo, aż do dziś upierają się w swojej niewierze. Zbuntowanych synów Swoich Ojciec Niebieski odłączy od Siebie na wieki, a zamiast nich usynawia Swoich najemników. I tak to wybrani stają się niewybranymi, a niewybrani - wybranymi, pierwsi - ostatnimi, a ostatni - pierwszymi.

A setnikowi Jezus powiedział:

- Idź, niech ci się stanie tak, jak uwierzyłeś.

I w tejże chwili sługa został uzdrowiony.

Po tym, gdy Chrystus wypowiedział proroctwo, dokonał cudu. Jakby chciał nim nie tylko wynagrodzić setnika za wiarę, ale i potwierdzić Swoje wielkie proroctwo. Sparaliżowany, na jedno Boskie słowo Zbawiciela wraca do zdrowia. Chory jest sługą Bożym i gdy Pan mówi: *pójdź - to idzie*, i gdy mówi On: *przyjdź - to przychodzi*. To nie lekarstwa uzdrawiają, ale Bóg. Bóg uzdrawia - bezpośrednio Swoim słowem, albo za pośrednictwem lekarstw i ziół - na miarę wiary chorego. Nie ma w świecie lekarstwa na jakąkolwiek chorobę, które mogłoby przywrócić choremu zdrowie bez mocy Bożej, bez obecności Bożej, bez słowa Bożego.

Niech chwala będzie Bogu Żywemu za Jego niezliczone uzdrowienia wiernych - Jego potężnym słowem - i w przeszłości, i w teraźniejszości. Pokłońmy się Jego wszechpotężnemu słowu, którym tworzy On nowe, leczy chorych, podnosi upadłych, wychwala wzgardzonych, umacnia wiernych i nawraca niewiernych, a wszystko to gwoli Jezusa Chrystusa, Syna Swojego Jednorodzonego, Pana i Zbawiciela naszego, i mocą Ducha Świętego. Pokłońmy się wraz z wojskiem aniołów i świętych Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu - Trójcy Współistotnej i Nierozdzielnej, teraz i zawsze, po wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen.

wg: Arcypasterz Nikołaj Serbski (Wielimirowicz), Homilie, Wyd. Bratczyk, Hajnówka 2008; *skróty redakcji*

Znaczenie sumienia w chrześcijaństwie



Sumienie człowieka jest powiązane z jego świadomością. Ta zaś uważana jest za poczucie własnej wartości umysłu i duchową moc osądzania i doceniania ludzkich czynów i myśli. W Nowym Testamencie jest ono postrzegane jako prawo moralne wpisane przez Boga "w umysł i serce człowieka" (Hbr 8, 10).

Tekst: ks. Piotr Kosiński

Sumienie często uważane jest za naturalną właściwość człowieka, która uzdalnia do świadomego i wolnego kształtowania własnego życia oraz podejmowania w nim decyzji dotyczących określonych działań. To swego rodzaju organ czuły na wartości moralne. Posiada zdolność rozpoznawania jakości ludzkiego postępowania: dobra, które należy czynić i zła, którego trzeba unikać. W chrześcijaństwie uważane jest za najtajniejszy ośrodek, misterium i sacrum człowieka, w którego wnętrzu rozbrzmiewa głos samego Boga. Ono też w sposób istotny odróżnia człowieka od każdej innej istoty żywej.

Doświadczenie sumienia jawi się jako poznanie, lecz również jako wyraz woli i emocji. Z tego powodu w większości teorii sumienie pełni nie tylko rolę poznawczą, ale również motywacyjną: zobowiązuje nas, wzbudza aprobatę lub dezaprobatę, skruchę. Typowym przypadkiem takich reakcji są tzw. wyrzuty sumienia: niezależne od naszych pragnień przekonanie o złu dokonanego przez nas czynu, któremu towarzyszą nieprzyjemne uczucia żalu, wstydu, poczucia winy ale także i zobowiązania. Gdy dokonujemy jednak podziału różnych rodzajów sumienia ze względu na ich poznawczą wartość, przechodzimy do drugiego rozumienia tego pojęcia: sumienia jako dyspozycji, władzy czy specyficznej moralnej sprawności człowieka do rozpoznawania i wykonywania czynów moralnie słusznych i unikania czynów złych.

Sumienie moralne jest głosem Boga w duszy wierzącego. Może być znany każdemu, bo zgodnie z naszą wiarą świadomość narodziła się z człowiekiem. Jest boskiego pochodzenia. Św. Jan Złotousty napisał: "Kiedy Bóg stworzył człowieka, zasiał w każdym niezależną zdolność osądzania dobra i zła, to znaczy zasadę sumienia". Syn Boży zstąpił na świat w pokornym ciele człowie-

ka i zniósł upokorzenia, by objawić nam Boską prawdę, jedyną, dzięki której możemy prawdziwie wywyższyć nasze życie i je uratować.

Żaden z systemów filozoficznych, które zostały zbudowane od czasu pojawienia się chrześcijaństwa, nie mógł znieść próby jakiegokolwiek porównania z nauczaniem Chrystusa. Chrześcijaństwo pozostało ponad wszystko inne - niezastąpione, z nieskończoną głębią i harmonią. Tylko człowiek, który żyje według Ewangelii, ma szansę na przebudzenie sumienia, by osiągnąć bezwarunkowy szacunek i podziw. Tylko społeczeństwo, które w pełni schryścianizowało swoje wartości i aspiracje życiowe, zbliżyło się do ideałów sprawiedliwości społecznej i harmonii.

Należy postawić pytanie: Czemu w ogóle służy sumienie człowieka? Jest ono przewodnikiem do wypełniania prawa. Jest zawsze czuwającym i surowym sędzią, którego nie można niczym podkupić i który wypowiada się na temat każdego czynu, pokazując, czy jest on dobry, czy zły, a zatem czy powinien być popełniony, czy nie. Podnosi głos zarówno przed popełnieniem czynu, jak i po jego popełnieniu. Każde dzieło sprzeczne z sumieniem jest złe i przynosi karę, jak czytamy w Piśmie Świętym: "Wszystko, co nie jest z wiary" (to znaczy z głębokiego przekonania), "jest grzechem" (Rz 14, 23).

Sumienie gani prarodzców Adama i Ewę po złamaniu Boskiego przykazania (Dz 3, 10); podąża za Kainem, który nie może znaleźć spokoju z powodu zamordowania brata Abła (Dz 4, 13); przynosi pokutę Dawidowi za jego nieprawość i pozostaje niezłomne w sercu Hioba, który cierpliwie przyjmuje wszystkie ciosy (Hi 1, 21); zawstydza oskarżycieli grzesznej kobiety (J 8, 9); rodzi pokutę w sercu syna marnotrawnego (Łk 15, 18) oraz niepokoi serce Judasza, zdrajcy Zbawiciela (Mt 27, 3-4).

Nasuwa się kolejne pytanie: Czy świadomość może kiedykolwiek zniknąć z ludzkiej duszy?

Nigdy. Może być uśpiona przez nieposłuszeństwo człowieka, może być zaciemniona przez życie w grzechu, ale nigdy nie może zostać zniszczona, ponieważ pochodzi od Boga. Nawet najwięksi złoczyńcy nie mogą stłumić w sobie głosu świadomości. Ona zawsze idzie za nimi ze swoimi naganami, dlatego wielu też osiąga beznadziejność i mogą nawet sami targnąć się na swoje życie, jak Judasz z Kariotu. Aby uniknąć katastrofy, mamy obowiązek utrzymywać własne sumienie zawsze w czystości: czuć poprzez pokorną modlitwę, post, uświęcenie w św. tajemnicach (sakramentach) i coraz głębszą znajomość nauczania chrześcijańskiego. Sumienie moralne przynagla nas do czynienia dobra, sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, to znaczy do wypełniania prawa moralnego.

Sumienie chrześcijańskie jest oświecone wiarą w Chrystusa oraz Jego łaską i nauczaniem. To dzięki tej świadomości człowiek rodzi się zdalny do dialogu z Bogiem. Sumienie chrześcijanina nie jest bowiem autonomiczne, lecz jest prawem Bożym (teonomią), jego sąd jest zawsze poddany Bogu.

Grecki termin "suneidesis", który odnajdujemy trzydzieści razy na stronach Nowego Testamentu, jest używany tylko jedenaście razy w znaczeniu "sumienia". A reszta z drugorzędnym znaczeniem "myśli". Mówi się również o "świadectwie sumienia", które jest czymś więcej niż świadectwem prawa. "Zamiast prawa wystarczy tylko świadomość i sumienie" – utrzymuje św. Jan Chryzostom. Wszyscy ludzie mają tę daną przez Boga zdolność odróżniania dobra od zła, ponieważ każdy jest wolnym podmiotem moralnym (por. J 1:4, 7, 9; Rdz 1:26, 27). Bóg uczynił człowieka godnym wyboru cnoty i ucieczki od zła. Tak więc sumienie człowieka uznaje, że jego czyny domagają się sprawiedliwej odpowiedzialności. Jest to "moc naturalnej grawitacji duszy ludzkiej wobec Boga" – konstatuje znany rumuński teolog ubiegłego stulecia o. Constantin Virgil Gheorghiu. A przez swoje świadectwo i sąd, który czyni, sumienie człowieka, dostępuje "sądu przed sądem", jak dobitnie podkreśla ten fenomen św. Maksym Wyznawca. Apostoł Paweł zaleca, aby chrześcijanie, wszystko co czynią, robili tak, "jak dla samego Boga". Nawet poddanie się władzy powinno być zgodne z sumieniem (por. Rz 13, 5). Mówi też o "sumieniu słabego człowieka", o tych, którzy są słabi w wierze i niewystarczająco świadomi właściwego nauczania. Święty apostoł Paweł mówi: "Mam na myśli sumienie nie twoje, lecz bliźniego. Bo dlaczego by czyjeś sumienie miało wyrokować o mojej wolności?" (I Kor 10, 29).

Sumienie chrześcijańskie jest oświecone wiarą w Chrystusa oraz Jego łaską i nauczaniem. To dzięki tej świadomości człowiek rodzi się zdalny do dialogu z Bogiem. Sumienie chrześcijanina nie jest bowiem autonomiczne, lecz jest teonomią (prawem Bożym). Jej sąd jest zawsze poddany Bogu. Jest także Chrystusem, którego sądu dokonuje sam Chrystus Sędzia, który otrzymał tę moc od Ojca.

Ten sam Apostoł mówi o swojej działalności i o działalności swoich współpracowników: „Chwała nasza jest taka: świadectwo sumienia naszego, że chodziliśmy po świecie, a zwłaszcza w Tobie, w świętości i czystości Bożej, nie w mądrości cielesnej, ale w łasce Bożej” (II Kor 1, 12). Świadomość, która jest ponad sumieniem, może być czysta i nieskazitelna. Sumienie chrześcijanina jest silne i oświecone łaską Chrystusa i Jego nauczaniem. Ono "broni" człowieka wiary. Słabe sumienie jest skalane przez ignorancję i grzech, które "gani", "oskarża" i "przeciwstawia".

Prawo Mojżeszowe, zwłaszcza to pisane, miało za zadanie obudzić i podtrzymać "sumienie" ludzi na temat ich grzechów, aby oczyścić sumienie z brudu grzechów. Modlitwy i ofiary ze zwierząt zostały ustanowione w starym prawie. Stary Testament był prefiguracją doskonałej Ofiary w Nowym Przymierzu, które jest realizowane przez - i - w Chrystusie. Wszelkie ofiary do Chrystusa okazały się nie do końca skuteczne, ponieważ nie uspokoiły sumienia z uciskających grzechów, chociaż były składane przez kapłanów (por. Hbr 9, 9).

Czyste sumienie jest oświecane przez prawdziwą wiarę. Ponieważ miłość wypływa równocześnie "z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej" (1 Tm 1, 5): Im bardziej więc decydującą rolę odgrywa prawe, dobre sumienie, tym więcej osoby i społeczności ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności. Człowiek powinien być posłuszny sądowi swego sumienia. Dokonując wyboru sumienia człowiek może wydawać albo sąd prawy, czyli zgodny z rozumem i prawem Bożym, albo sąd błędny, który odbiega od zamysłu Boga. Najprościej definiując sumienie, można powiedzieć, że jest ono jak lustro: pokazuje twój stan moralny i odsłania, jakim człowiekiem jesteś wewnątrz. *Prowadzenie podwójnego życia jest trudne i stresujące. Kiedy zagłuszamy sumienie i podejmujemy jedną złą decyzję, popełnienie kolejnego błędu staje się prostsze.* Niektórzy całkowicie ignorują głos swojego sumienia. W Liście do Efezjan ap. Paweł przestrzega ludzi przed taką postawą, aby nie doprowadzić do nieczystości sumienia (por 4, 19).

Źródła i Bibliografia:

Biblia Ekumeniczna, Warszawa 2018; Ks. prof. D. Staniloae, O prawostawnej świadomości jako miłości do Prawdy w: Ortodoxia – lumina curata a lui Hristos, București 2001; Sf. Jan Gura de Aur, Comentatiu la Psalmul 147, 3, Migne, P. G., t. LV, kol. 482; Virgil Gheorghiu, Gură de Aur-atletul lui Hristos, Deisis, Sibiu, 2008, p.6.
fot. Łukasz Troc

Misja Cerkwi w świecie (cz. II)

Ks. Adam Misijuk

Święty Apostoł Piotr w swym 1 liście mówi, aby być najpierw chrześcijaninem, a potem, gdy nas zapytają o rację nadziei, to wtedy im powiedzcie o mocy Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego

Podstawową misją Cerkwi jest głoszenie Ewangelii. Św. Paweł mówi: Biada mi, jeśli nie będę głosił Ewangelii (1 Kor 9, 16).

To samo powinna powiedzieć o sobie Cerkiew. Dlaczego biada? Dlatego, że taki jest Boży Plan Zbawienia. Ludzkość leży w mocy złego (J 5, 19) i cierpi. Bóg nie patrzy obojętnie na to cierpienie, ale posyła Swego Jednorodzonego Syna. To On umiera, zmartwychwstaje, a dzięki temu możliwe jest zstąpienie Ducha Świętego, który daje nowe życie Cerkwi. Cerkiew tego doświadcza. Pierwsza wspólnota jerozolimską, która powstała w Dzień Pięćdziesiątnicy, jest wzorcowym przykładem ze strony Boga, że Duch Święty zmienia życie człowieka, że coś w życiu człowieka ulega zmianie. Bóg rzeczywiście ratuje życie ludzkie z tragicznych sytuacji i wprowadza nowy wymiar istnienia, gdzie panuje pokój wewnętrzny, pogoda ducha, szczęście, gdzie człowiek zyskuje poczucie pełni i przekonuje się, że jego życie ma sens. Z woli Bożej ma to dotrzeć do całej ludzkości, a jedyną drogą jest głoszenie słowa Bożego wszystkim – misja.

Innymi słowy, całe dzieło zbawcze Jezusa Chrystusa ma być przyjęte przez innych ludzi dzięki głoszeniu Ewangelii. Przeglądając pod tym kątem Pismo Św. widzimy, że ewangelizacja to nie udział w konferencji, podawanie czegoś do wiadomości, choć w pewnym sensie możemy powiedzieć, że jest to podawanie wiadomości, które staje się bardzo skuteczne, przez to, że w głoszonym słowie jest obecny Jezus Chrystus. On powiedział, że jest z nami aż do skończenia świata. Jest On także obecny z uczniami głoszącymi Ewangelię. Jakby chciał przez to powiedzieć, że jest obecny w tym słowie i przez to, ma ono moc zbawczą. Cała ludzkość i całe stworzenie ma się dowiedzieć, o szansie, jaką Bóg nam wszystkim ofiarowuje.

Grzech wtrącił nas w sytuację beznadziei, rozkładu wewnętrznego, a na końcu tej wędrówki czeka jeszcze wieczne potępienie. Bóg jednak przychodzi i mówi, że jest z tej sytuacji wyjście, wyjście w Jego Synu, w Jezusie Chrystusie. Chrystus powiedział: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie* (J 11, 15). Jest to wielki dar. Warunkiem jego otrzymania jest nasza wiara.

Chrześcijaństwo jest Dobrą Nowiną dla różnych rozbitków życiowych, dla ludzi pogubionych psychicznie, rozbitych, pogrążonych w swych namiętnościach. Chrześcijaństwo jest dla nich wszystkich Dobrą Nowiną, bo niczego w zamian nie żąda. Głoście to wszelkiemu stworzeniu, mówi Ewangelia Marka, kto w to słowo wierzy, ten będzie zbawiony, kto nie uwierzy, będzie potępiony. Świat ma uwierzyć, orientując się w świadectwie miłości i jedności. Mamy tutaj miłość i jedność. O jaką miłość chodzi? Jezus mówi o miłości: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie* (J 13, 34), a [Jezus] *umiłował nas* – mówi św. Paweł – *gdyśmy jeszcze byli wrogami i nienawróconymi*.

Miłość do nieprzyjaciół to miłość ukrzyżowana na krzyżu – Chrystus. Dlaczego taka miłość?

Czyż nie ma w świecie innych, piękniejszych miłości? A miłość dwojga narzeczonych, dwóch przyjaciół, męża i żony, w ziemskim wymiarze?... Dlaczego o tych ostatnich nie można powiedzieć, że są znakiem Jezusa? Dlatego, że ta miłość jest osiągalna również ludzkimi siłami, nie można o niej powiedzieć, że dawcą tej miłości jest Bóg. Ludzie mogą w Niego nie wierzyć, a On i tak będzie kochał.

Jednak ta czysto ludzka miłość posiada swój graniczny punkt, za który człowiek już przejść nie potrafi. Jak długo odpowiadasz moim gustom, jak długo mnie nie niszczysz, jak długo robisz to, co ci każę, wszystko jest w porządku. Tu jest właśnie bariera miłości czysto doczesnej.

Miłość w wymiarze krzyża jest miłością, która tę barierę przekracza. Taka miłość jest wchodzeniem w śmierć, jest przekreśleniem samego siebie, swoich gustów, ideałów. Jest zaakceptowaniem bliźniego za to, jakim jest, a nie za to, co daje, w czym jest wydatny, w czym przynosi korzyść.

By taka miłość mogła w człowieku zaistnieć, musi w sobie pokonać lęk przed śmiercią. Tego dokonać może tylko Jezus Chrystus Zmartwychwstały.

Podobnie ma się rzecz z jednością, która jest konsekwencją miłości w wymiarze krzyża. Ludzie widzą jedność, ale również do pewnych granic. Są one wyznaczone różnymi barierami, np. barierą wieku, pieniędzy, wiedzy. Ludzie wiedzą o tych barierach i uważają, że to jest normalne, że inaczej być nie może. Cerkiew ma być miejscem, gdzie te bariery nie istnieją. Gdzie nie istnieją bariery wieku, wykształce-



Sobór św. Trójcy w Hajnówce, proj. prof. Aleksandra Grygorowicz

nia, majątku, gdzie nie istnieją żadne dyskryminacje koloru skóry i rasy.

Misja Cerkwi jest też taka, jaka była ostatecznie misja Jezusa Chrystusa – umierać za świat. To jest misja cierpiącego sługi. Tę misję może Cerkiew wykonać dzięki temu, że ma swoich „Judaszów”, swoich prześladowców. I to również trzeba ludziom mówić. Jest to, jak mówi św. Paweł, dopełnienie tego, czego nie dostaje cierpieniem Jezusa. Nie znaczy to, że cierpienia Jezusa były jeszcze niewystarczające, że muszą dojść jeszcze nasze cierpienia. Musimy zrozumieć w sposób następujący, że Jezus Chrystus pragnie umierać za ludzkość w każdym pokoleniu, czyni to właśnie przez swoją Cerkiew.

Jak długo ktoś jest „letnim” chrześcijaninem, tak długo nikt na niego nie zwróci uwagi, bo to nikomu nie zagraża. Ale gdy zaczyna dojrzywać do prawdziwego chrześcijaństwa, zaczyna też myśleć inaczej niż inni, niż cały świat - od razu ma wielu wrogów.

I tu pojawia się drastyczne pytanie – jaka jest misja Cerkwi, gdy chrześcijanin staje wobec prześladowcy, za wiarę w Chrystusa, który chce mu życie odebrać w takiej czy innej formie. I odpowiedź: Masz dać się zabić, tak jak uczynił to Jezus Chrystus. To jest najszczytniejsza misja, to tutaj docierasz do swojego ostatecznego celu. Czy potrafimy to przyjąć, czy jesteśmy na to gotowi, czy potrafimy iść tą drogą do końca naszej wędrówki? Jaka będzie odpowiedź na to pytanie? Niewątpliwie ukaże, jaka jest nasza wiara, jaka jest nasza miłość, kto jest moim Ojcem i czyimi jesteśmy dziećmi i czyimi uczniami!

W swojej istocie chrześcijaństwo jest to wiara, że *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (1 J 3, 16)

Wierzmy, że Chrystus jest naprawdę naszym Zbawicielem, nie dzięki naszym poglądom: wierzmy, że naszą wiarą nie kreujemy Go na Zbawiciela, ale wiarą przyjmujemy Tego, który jest Zbawicielem niezależnie od naszej wiary lub niewiary. Wierzmy więc, że jest On Zbawicielem wszystkich ludzi, a nie tylko chrześcijan. Jak mówił apostoł Piotr przed Sanhedrynem: *I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni* (Dz 4, 12).

Otóż – jeśli my, chrześcijanie, wierzmy tak, jak powiedzieliśmy powyżej, to z wiary naszej w sposób naturalny wypływa obowiązek (w sensie raczej radośnej wewnętrznej potrzeby niż zewnętrznego nakazu) dzielenia się z innymi tą największą z wszystkich nowin: nowiną o jedynym Zbawicielu wszystkich ludzi. Jeśli my, chrześcijanie, wierzmy tak, jak wierzmy, to trudno mieć nam za złe, że chcemy rozgłaszać tę nowinę na cały świat, że pragniemy, aby wszyscy ludzie, bez wyjątku poznali naszego Zbawiciela po imieniu. Nakaz ewangeliczny: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.* (Mt 28; 19–20) jest konieczną konsekwencją wewnętrznych treści zawartych w Ewangelii.

Co uczynić, gdy ktoś żąda od nas, chrześcijan, abyśmy porzucili swoje nastawienie misyjne? Należy wówczas błagać, a nawet i żądać, aby pozwolono nam być chrześcijanami. Przecież tak wiele mówi się o wolności słowa, o demokracji, o równouprawnieniu, o wartościach religijnych, kulturowych i narodowych. Bardzo często podkreśla się, jak ważne są miłość, szacunek i tolerancja w odniesieniu do innego człowieka. Czy w obliczu tego wszystkiego, co głosi dzisiejszy świat, my, chrześcijanie możemy milczeć?! Nie! Musimy otwarcie głosić miłość, jaką przyniósł światu Chrystus. Zobowiązani jesteśmy do tego, by udowodnić, z jak wielkim szacunkiem i z jak

wielką tolerancją odnosił się Jezus Chrystus do tych, którzy byli jego wrogami, On nawoływał: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają* (Mt 5, 44). On wyjaśniał: *nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mt 9, 13).

Uważam, że, niestety, należy raczej cierpieć z tego powodu, że duch misyjny wśród chrześcijan jest tak słaby. Wszyscy muszą zrozumieć (przede wszystkim chrześcijanie), że tu naprawdę nie chodzi o jakąś ambicję opanowania całego świata (z wewnętrznych przesłanek chrześcijaństwa wynika nawet obowiązek zwalczania takich ambicji!). Nam chodzi o to, powinno chodzić tylko o to, żeby cały świat mógł się radować nowiną o przyjściu Zbawiciela.

Podstawową misją Cerkwi jest głoszenie Ewangelii.

Św. Paweł mówi: Biada mi, jeśli nie będę głosił Ewangelii (1 Kor 9, 16).

To samo powinna powiedzieć o sobie Cerkiew.

JAN - ŻYWY ŚWIĘTY

Weźcie jarzmo Moje na siebie i nauczcie się ode Mnie, albowiem jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek dla dusz waszych. Jarzmo bowiem Moje jest łagodne i brzemień Moje moje lekkie. (Mt, 11, 29-30)

Święty Jan – biskup, asceta, cudotwórca. Chłodny prysznic o 4 nad ranem, skromny posiłek raz dziennie, krótki sen w krześle – to porządek dnia, którego władca Jan surowo przestrzegał. Mało dziś współczesnych świętych odznaczających się tak wielkim ascetyzmem, pokorą, miłością.

Tekst: lektor Mateusz Waszczuk

W 1934 roku Jan został powołany na biskupa prawosławnej diecezji Szanghaju. Zgodnie ze świadectwem metropolity Antoniego (Chrapowickiego) biskup Jan był: „*odzwierciedleniem ascetycznej stanowczości i rygoru w naszych czasach, powszechnego religijnego paralizmu.*” W Szanghaju władca zaangażował się w budowę Soboru, a także otworzył sierociniec dla dzieci z ubogich rodzin. Władca sam przechadzał się ulicami miasta i zabierał głodne bezdomne dzieci, którym od razu udzielał sakramentu chrztu. Mimo powszechnie panującego w Chinach głodu, nikomu z bliskiego otoczenia władcy Jana nie brakowało jedzenia, również dzieciom zamieszkującym sierociniec. Wielu przynosiło władcy różne dary, między innymi odzież, którą on natychmiast oddawał potrzebującym.

Młody biskup, każdego dnia, obchodził szanghajske szpitale, odwiedzając chorych, udzielając im sakramentów spowiedzi i Świętej Eucharystii. Wielu ludzi doświadczyło uzdrowień, dzięki jego modlitwom wznoszonym do Boga. Z uwagi na swoją działalność stał się na tyle znaną osobistością, że nie udawało się już ukrywać ascetycznego trybu życia, jaki prowadził. W czasie japońskiej okupacji Szanghaju dostał polecenie opuszczenia miasta, ale pozostał w nim i bez większych trudnień ze strony władz kontynuował swoje dzieło wśród potrzebujących. Jako jedyny biskup, który sprzeciwił się Rosyjskiej Cerkwi, pozostają-



cej w tamtym czasie pod wpływami władz ZSRR, został w 1946 roku podniesiony do godności arcybiskupa przez Święty Synod Ruskiej Cerkwi Prawosławnej Poza Granicami Rosji. Zaś dzięki jego pracy naukowej nad żywotami świętych, Prawosławie poznało wielu świętych zachodu, jeszcze sprzed czasów schizmy.

W 1951 roku arcybiskup Jan był przeniesiony na katedrę Egzarchatu Zachodniej Europy Ruskiej Cerkwi Prawosławnej Poza Granicami Rosji. W Europie, a następnie, od 1962 roku – w San Francisco, jego misjonarska działalność oparta na życiu w nieustannej modlitwie i czystości, przyniosła obfite plony. Nauka władcy rozprzestrzeniała się nie tylko wśród prawosławnych, ale również wśród innowierców. W jednej z rzymsko-katolickich świątyń Paryża, miejscowy ksiądz próbował wpłynąć na pogłębienie wiary miejscowej młodzieży, takimi słowami: "Potrzebujecie świadectwa, często mówicie, że dziś nie ma już cudów, i świętych. Po cóż mam dawać wam, znane z historii dowody cudów, skoro dziś po ulicach Paryża przechadza się święty Jan Bosy." Władca był znany i szanowany na całym świecie. W Paryżu konduktor wstrzymywał zawsze odjazd pociągu do przybycia "rosyjskiego arcybiskupa". Znany był też we wszystkich europejskich szpitalach, jako biskup, który przy umierającym spędza nawet całą noc nieustannie się modląc. Wzywano go do każdego chorego, bez względu na to, czy był on



prawosławnym, rzymskim-katolikiem, protestantem czy innego wyznania – wzywano go dlatego, iż wiadano i wierzono, że gdy on się modli, Bóg okazuje chorym miłosierdzie.

W paryskim szpitalu leżała Rosjanka, Aleksandra i biskupowi Janowi opowiedziano o niej. Leżała w sali ogólnej, która mieściła wiele chorych. Czowała skrępowanie przed francuskimi damami, że odwiedzi ją prawosławny biskup, odziany w liche, zniszczone ubranie i być może boso. (Święty Jan cierpiał na chorobę nóg i dlatego często nosił skromne, zużyte i wygodne sandały lub chodził boso.) Kiedy władyka udzielił jej sakramentu Świętej Eucharystii, pewna Francuzka leżąca na sąsiednim łóżku powiedziała: *"Jaka ty jesteś szczęśliwa, że masz takiego ojca duchowego. Moja siostra mieszka w Wersalu i kiedy jej dzieci zachorują, ona wygania je na ulicę, po której zazwyczaj spaceruje władyka Jan i prosi go, aby błogosławił jej dzieci, po czym one od razu zdrowieją. Nazywamy go świętym"*.

Władyka Jan przewidział błogosławiony dzień swojej śmierci. Zmarł **2 lipca** 1966 roku, w dzień pamięci św. apostoła Judasza, brata Pańskiego. Po śmierci władyki pewien prawosławny kapłan z Holandii pisał: *"Nie będę miał już więcej ojca duchowego, który by dzwonił do mnie o północy, z drugiego kontynentu i kazał mi iść spać, zapewniając mnie, że moje modlitwy zostały już wysłuchane."* Czterodniowe nieustanne nabożeństwo u grobu władyki, łączy w blasku świec - według świadków tych wydarzeń - zdawały być się raczej dniem radości, kanonizacji, piękna, a nie pogrzebu. W niedługim czasie od pogrzebu na grobie władyki zaczę-



ły dzieć się niezliczone cuda (niezwykły blask wokół głowy władyki Jana udało się za jego życia utrwalic na fotografii - *zdjęcie powyżej*). Władyka Jan całym swoim życiem świadczył o wierze, o Bogu, o Prawostawiu.

Jest postacią niezwykłą, wręcz nie z tego świata, zwłaszcza współczesnego, którym nie rządzi miłość do Boga i ludzi, ale wygoda i egoizm. **W swojej prostocie stał się wielki, w swoim ubóstwie - bogaty, w wierze - niezachwiany, w miłości - autentyczny.** Święty Jan został kanonizowany **2 lipca** 1994 roku przez Ruską Cerkiew Prawosławną Poza Granicami Rosji.

Święty hierarcho, ojciec nasz Janie, módl się za nami do Boga!

O bólu...

Autor: Ludmiła Milowanowa

Nie zostałam wychowana w wierze i tradycji Prawosławia. Co prawda ochrzczono mnie w dzieciństwie, ale potem sferę wiary pozostawiono. Nie było kontynuacji.

Nie znałam mocy Krzyża Świętego, modlitwy... Tego wszystkiego, co jest dane tym, których wychowali religijni rodzice, którzy na rękach i potem za rękę prowadzą dziecko do świątyni i oswiają je z rzeczywistością ponadziemską. Nie miałam tej „oczywistości” i pewności wiary, która jest dana od urodzenia. Przeszłam do Boga, do Cerkwi jako dorosła osoba - sama, z własnej (chyba jednak nie - własnej...) woli. Nie było jednak w tym nic przypadkowego.

Zaczęłam chodzić na pielgrzymki na Świętą Górę Grabarkę. Pierwszy raz wybrałam się w roku 2009, a wydarzenie, które opisuję, miało miejsce cztery - pięć lat później. Wróciliśmy już do Warszawy, pamiętam, że była to sobota. Czytałam żywot św. Kalinika. Nie dlatego, że był oto dzień wspomnienia jego pamięci, czy z jakiegoś innego racjonalnego powodu. Po prostu żywot ten „wpadł” mi w ręce. Św. Kalinik żył był chrześcijaninem i ze względu na wiarę, której niezłomnie bronił, był torturowany. Prześladowcy założyli mu sandały z brzytwami i kazali przejść w tym obuwiu - narzędziach tortur dystans 120 km.

Czytam, czytam... A jestem świeżo po pielgrzymce. Wiem co to przejść długi dystans, pod palącymi promieniami słońca, wiem co to ból nóg. Ale jaki ból? Wyobrażam sobie opisaną w „Żywocie...” mękę świętego. I wyobrażam sobie: 120 km - w słońcu, może dałabym radę... Ale w sandałach z brzytwami - nie, nie dałabym rady. Jak on mógł to wytrzymać, nawet umacniany *blagodatiu* Bożej. Zaczynam rozmyślać o tym, jak Bóg umacnia, daje siłę



w cierpieniach. Z tym myślami zasypiam. Gdzieś około trzeciej, czwartej nad ranem budzi mnie straszliwy ból zęba. I nie był to ząb, który bolał mnie wcześniej, którego nie doleczyłam czy zwlekałam z wizytą u stomatologa. Jest już po północy, za kilka godzin św. Liturgia. Niedziela, nie wyobrażałam sobie, aby nie przystąpić do sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa. Nie wyobrażam sobie też, aby przed przystąpieniem do *pryczastija* wziąć tabletkę przeciwbólową. Jechałam do cerkwi, na Św. Liturgię na 10.00, z bólu mrużyłam oczy, ledwo widziałam drogę, prowadząc samochód. Metaforycznie powiem, że w głowie wybuchały mi raz po raz granaty bólu. Stojąc na Liturgii, starałam się nie jęknąć i mimiką nie zwracać na siebie uwagi. Z najwyższym wysiłkiem podążałam za słowami modlitw, czytań i pouczenia. Nabożeństwo skończyło się, wytrwałam. Dopiero po ucałowaniu św. Krzyża ośmieliłam się modlitewnie prosić Boga o zdjęcie jarzma bólu. Nie czekałam nawet 30 sekund. Ból minął tak nagle, jak się pojawił.



fot. Maria Wysocka

wami modlitw, czytań i pouczenia. Nabożeństwo skończyło się, wytrwałam. Dopiero po ucałowaniu św. Krzyża ośmieliłam się modlitewnie prosić Boga o zdjęcie jarzma bólu. Nie czekałam nawet 30 sekund. Ból minął tak nagle, jak się pojawił.

PRODROMISSA – Oblicze Bożej Matki i Jej Syna nie uczynione ręką człowieka

To nie jest opowieść z odległych wieków, bo zdarzyła się ledwie 150 lat temu, ale zaczyna się jak bajka...

Tekst: Dorota Maj

Z rumuńskiego skitu św. Jana Chrzciciela (Prodromu) na świętej górze Atos wyruszyło w daleką drogę ku Motławii kilku mnichów, wraz z ihumenem, Nifontem. Mieli załatwić kilka ważnych dla monasteru spraw, a wśród nich, zamówić napisanie, dla skitu, ikony Przenajświętszej Bogurodzicy. Starannie i bez pośpiechu wybierano autora. W końcu poproszono o wykonanie tego zadania wiekowego już, cenionego ikonopisarza z miasta Jassy, słynącego nie tylko ze swoich prac, ale także z surowości obyczajów i gorliwej modlitwy. Dla zamawiających ważne było także to, aby piszący nie korzystał w pracy z pomocy uczniów i na czas tworzenia wizerunku Matki Bożej i Jej Syna pobożny autor poddał się surowemu postowi. Nikolau Georgiakos podjął się, choć z wahaniem, wykonania zadania. Ustalono, że będzie to wizerunek Bogurodzicy typu Hodegetria, w półpostaci, z Dzieciątkiem siedzącym na Jej lewym ramieniu. Dzieciątko Jezus prawą dłońią błogostawi, a w lewej trzyma zwój pisma Ewangelii.

Praca szła sprawnie, do czasu... Gdy nadszedł moment tworzenia rysów twarzy, ikonograf poczuł, że mimo ogromnego doświadczenia w tworzeniu ikon, nie jest w stanie podołać zadaniu. Modlił się więc jeszcze więcej i pokorniej. Ciało poddał, niczym mnich-asceta, jeszcze ostrzejszym prawidłom postu. Wszystko na nic. Po kolejnej nocy spędzonej na modlitwie, Nikolau zajrzał do swojej pracowni i ku swemu bezbrzeżnemu zdumieniu ujrzał, że twarz Bogurodzicy i Jezusa są już napisane. Twarz Matki Bożej tchnęła łagodnym smutkiem, a oczy Jej Syna promieniowały miłością i dobrocią. Nikolau nie znał ikonopisarza, którego umiejętności pozwoliłyby na tak mistrzowskie wykonanie pracy. Staremu mistrzowi pozostało jedynie zabezpieczenie nie ręką człowieka uczynionych Wizerunków przed długą podróżą do skitu Prodromu.

Zanim mnisi wyruszyli w powrotną drogę do Grecji, miejscowy biskup Kallistos, oficjalnie potwierdził, że w Jassach wydarzył się cud i odstusowano przed ikoną molebień. Przed nową ikoną pokłonili się Bogurodzi-



Prodromos, czyli z greckiego: poprzednik, prekursor, dosłownie: poprzedzający w drodze. Tak zwykle określa się w kręgu Prawosławia greckiego św. Jana, u nas (czyli w kręgu słowiańskiego Prawosławia) nazywanego - Chrzcicielem.

Prodromissa, czyli ikona należąca do Prodromu (w tym przypadku: rumuńskiego skitu św. Jana Chrzciciela na św. Górze Atos).

cy mieszkańcy miasta, doznając od Niej wielu uzdrowień i tak zaczęła się Jej ikony daleka podróż na grecki półwysep. Wieść o wędrującej w swojej ikonie Miłosiernej Matce wyprzedzała podróżujących. Do Bogurodzicy przybywali po pomoc nie tylko prawosławni. Pewna Żydówka, która doświadczyła uzdrowienia, przyjęła chrzest wraz całą swoją rodziną. Zdrowie odzyskiwali niemi i niewidomi i cierpiący na wiele innych chorób.

I dzieje się tak do dziś, gdzie Miłosierna Matka słucha próśb zanoszonych do niej mnichów i pielgrzymów w cerkwi rumuńskiego skitu Prodromu na Atos.

Na podstawie: J. Charkiewicz, Tobą raduje się całe stworzenie. Ikony Bogurodzicy w Prawosławiu. Warszawska Metropolia Prawosławna, Warszawa, 2014;

#KALENDARIUM

opr. Maria Wysocka

03.07 o godz. 8.00 w TVP Kultura oraz w TVP3 Białystok transmisja św. Liturgii z cerkwi św. Włodzimierza Wielkiego w Krynicy - Zdroju.

05.07 o godz. 6.25 w TVP2 reportaż "Tajemnica miłości. Sakrament małżeństwa w prawosławiu".

10-12.07 z błogostawieństwa Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszego Paisjusza, Arcybiskupa Przemysko-Gorlickiego odbędzie się XXXII Prawosławna pielgrzymka na św. Górę Jawor, organizowana przez orZarząd BMP Diecezji Przemysko-Gorlickiej.

15.07 święto Turkowickiej Ikony Matki Bożej.

do 07.07 – wystawę zdjęć od lat 70., pt. „Święta Góra Grabarka w fotografii Jana Słodowskiego” można obejrzeć na na pl. Tadeusza Kościuszki w Drohiczynie.

od 08.07 wystawa będzie prezentowana przy ul. Zaszkolnej 1 w Siemiatyczach.

16.07 21 rocznica powstania Monasteru w Sakach.

17.07 o godz. 8.00 w TVP Kultura transmisja św. Liturgii z cerkwi św. Michała Archanioła w Michałowicach w dekanacie Lubin. Jest to świątynia konsekrowana 6 sierpnia 1989 r. wybudowana w latach 1987–1989 w stylu łemkowskim,.

22-24.07 40 Łemkowska Watra w Żdychu (Beskid Niski). Święto Kultury Łemkowskiej.

22-24.07 - XXVII Ethnofestiwal - Czeremcha Wielu Kultur i Narodów.

24.07 święto cerkwi św. Antoniego Pieczerskiego w Holi i XXIII Jarmark Holeński. Holi to mała wieś poleska w powiecie włodawskim, założona w XVI wieku. Raz w roku, w święto ku czci św. Antoniego, na jeden dzień zamienia się w jarmarczne miasteczko. Jarmark, urządzony w malowniczym skansenie, jest jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalno-etnicznych polsko-ukraińskiego pogranicza.

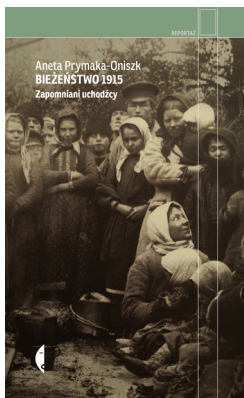
30.07 – święto Zaleszańskej Ikony Matki Bożej.

w każdą niedzielę o godz. 19:30 w TVP3 Białystok program „U Źródeł Wiary”.

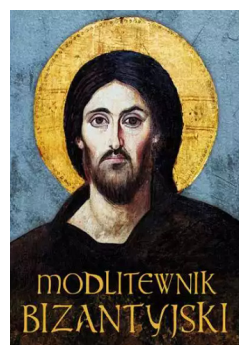
Polecamy stronę internetową: Polskie prawosławie w mediach.

Polecamy do słuchania: Radio Orthodoxia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00.

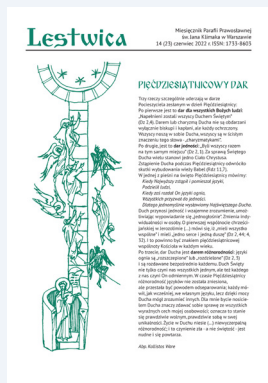
#RECENZJE

**Wielka ucieczka w nieznane**

Lato 1915 roku. Armia rosyjska wycofuje się z zachodnich krańców swojego imperium. Spod Lublina, Chełma, Łomży, Ostrołęki wozy ruszają w głąb Rosji. Z obszarów na wschód od Białegostoku wyjeżdża niemal osiemdziesiąt procent mieszkańców. Wędrują w skwarze, bez wody i jedzenia. Niemieckie samoloty bombardują wojsko, nie szczędząc uciekinierów. Przy drogach zostają mogiły, część ciał leży niepogrzebana. Wybuchają epidemie. Masowo umierają dzieci. Bieżeńcy są rozwożeni po całej Rosji. Gdy we wsiach gdzieś na Syberii czy nad Donem z trudem budują nowe życie, wybucha rewolucja, bieżeńcy znowu ruszają w drogę, teraz w drugą stronę, do odrodzonego państwa polskiego. Z terenu Polski wyjechać mogły ponad dwa miliony osób, ale o bieżeństwie milczą podręczniki. Opowieść ocalają potomkowie. To historia, którą można opowiadać z wielu perspektyw: ludzi postawionych w ekstremalnej sytuacji, chłopów, których świat ginie na ich oczach, wreszcie – uchodźców, uciekinierów, ofiar kolejnych wojen. (z noty na stronie: czarne.com.pl). Aneta Prymaka-Oniszcz, Bieżeństwo 1915. Zapomnieni uchodźcy. Wyd. Czarne (wznowienie)

W rytmie przesłonec

Modlitewnik zawiera teksty świętych: Efrema Syryjczyka, Makarego Egipskiego, Bazylego Wielkiego, Jana Chryzostoma i innych wybitnych Ojców cerkwi. Treść modlitewnika została ułożona zgodnie z cyklami nabożeństw bizantyjskich: dobowy, tygodniowy, roczny. Jest także cykl ośmiu tonów, czyli melodii liturgicznych. Znajdują się w nim między innymi: hymny paschalne autorstwa św. Jana z Damaszku, kanony modlitewne poświęcone pokucie, wychwalaniu Matki Bożej i świętych. Jest także bizantyjski Akatyst ku czci Bogurodzicy oraz hymn maryjny świętego Nektariusza z Egiptu, modlitwy przed Eucharystią i po niej, modlitwy przeznaczone do czytania w różnych okolicznościach. Tłumaczenie modlitw; ks. Henryk Paprocki, wstęp: dk Łukasz Leonkiewicz. Serwis internetowy cerkiew.pl jest patronem medialnym tej publikacji. Modlitewnik Bizantyjski, wydawnictwo M, Kraków 2022



#PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy serdecznie przyjaciółce LESTWICY, uzdolnionej graficznie i serdecznej siostrze, Beacie Misiewicz za bezinteresowne wsparcie i przygotowanie z nami (w zastępstwie Łukasza) czerwcowego numeru naszego miesięcznika. *Spasi Gospodi!*

Święto Męczenników Chełmskich i Podlaskich...

...przypada na pierwszą niedzielę czerwca, a ponieważ w naszej świątyni znajdują się relikwie św. męczennika Bazylego Martysza, dzień ten traktowany jest jak trzecie święto parafialne. Uroczystym wydarzeniem dla naszej parafialnej społeczności, była obecność w tym dniu, w wolskiej Cerkwi, Jego Eminencji Metropolity Warszawskiego i całej Polski Sawy, który przewodniczył nabożeństwu całonocnego czuwania w asyście duchownych katedry metropolitalnej i miejscowego kleru. W słowie pouczenia jego Eminencja podkreślił: "nasi przodkowie oddawali swoje życie w chwilach próby i doświadczeń, odważnie broniąc Chrystusa. Cerkiew nasza jest (...) *zbudowana na kościach* Męczenników Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej".



Liturgia święta Pięćdziesiątnicy

W dniu święta Świętej Trójcy sprawowane były trzy święte Liturgie. Pięćdziesiątnica to dzień, gdy zaistniał Kościół Chrystusowy na ziemi, od samego początku w dziejach kierowany przez Naszego Zbawiciela, Kościół, którego powstanie rozpoczęło się od działalności misyjnej apostołów. Bezpośrednio po Liturgiach zostały przeczytane modlitwy "na skłonienie kolan". Od dzisiaj, po dwóch radosnych miesiącach Paschalii, powróciliśmy do klękania i pokłonów ziemnych w życiu liturgicznym Cerkwi.



Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Punkcie Katechetycznym

Po drugiej św. Liturgii dzieci i młodzież z parafialnego Punktu Katechetycznego otrzymali świadectwa nauki religii. Ksiądz proboszcz Adam Misijuk przekazał serdeczne podziękowania - dzieciom i młodzieży za naukę, - a Radzie Rodziców i nauczycielom katechetom za zaangażowanie w życie parafii i trud na drodze do chrześcijańskiego wychowania młodego pokolenia. Ksiądz Paweł, koordynator Punktu Katechetycznego podziękował wszystkim za pracę w mijającym roku szkolnym. Po części oficjalnej w ogrodzie Domu Parafialnego czekała na dzieci wesoła zabawa z sympatycznymi lamami i rodzinny piknik.



V etap prac remontowych i konserwatorskich naszej zabytkowej Cerkwi

Parafia otrzymała dotację Stołecznego Konserwatora Zabytków i dzięki niej prowadzone są prace konserwatorskie elewacji zachodniej, stanowiące kontynuację zakończonych już etapów remontu. Czyszczona jest fasada i ganek, wymieniane zniszczone cegły, naprawiane jest ich spoinowanie, wykruszone dekoracje sztukatorskie zostają odtwarzane, a całość będzie scalona kolorystycznie. Elewacja, pod koniec prac, zostanie poddana hydrofobizacji, czyli zabezpieczeniu przed szkodliwym działaniem wilgoci.



na podstawie not ks. Piotra Kosińskiego na stronie www.prawoslawie.pl

Pod cedrami Libanu



Cerkiew św. Eliasza w męskim monasterze Szajja

Arabski kraj nigdy nie kojarzył mi się z chrześcijaństwem, ale zdarzyło się, że dzięki opowieściom Dominiki, odrobinie szaleństwa, zgranej ekipie pięciu pań, a przede wszystkim woli Bożej miałam możliwość odbyć krótką podróż do Libanu. To właściwie była pielgrzymka, bo naszym głównym celem było zobaczenie świątyń, monasterów, cerkwi... Miejsc, które - często - pamiętają czasy apostołów. Ogrom duchowych przeżyć! Piękne krajobrazy, ciepłe morze, góry – jeszcze gdzieś ze śladami śniegu, winnice... I to co zadziwiło – wieże meczetów i wieże z krzyżami – kościołów i cerkwi. W świecie arabskim najwięcej chrześcijan żyje w Libanie i stanowią oni około 40% ludności. Kilka zdjęć nie odda atmosfery tej pielgrzymki, cudownych krajobrazów Libanu, wspomnień wspaniałej kuchni i serdeczności bardzo gościnnych jego mieszkańców, ale niech będą one zachętą do odwiedzenia Libanu.

Tekst i zdjęcia: MW



Dolna cerkiew z I wieku męskiego monasteru w Szajja, poświęcona Bogurodzicy



Żeński monaster Bogurodzicy An-Nourijje (Światłość)



Święty Eliasz – męski monaster w Szajja



Starożytna cerkiew Najświętszej Bogurodzicy w Anfeh nad brzegiem morza



Mirotocząca ikona Bogurodzicy w cerkwi św. Jerzego w Amioun



Męski monaster Najświętszej Bogurodzicy, Hamatoura (nieopodal Trypolisu)



Droga do monasteru Hamatoura



Bejrut, katedra św. Jerzego



Boże Cedry Libanu

Kancelaria parafii

i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00

pt. od 9:00 - 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl

www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904



LEŚTWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk,

proboszcz Parafii

redakcja: Dorota Maj,

Jarosław Panasiuk,

Łukasz Troc, Mateusz Waszczuk,

Maria Wysocka

Nabożeństwa w naszej parafii Lipiec 2022

02.07 Sobota	Ap. Judy, brata Pańskiego. Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
03.07 Niedziela	Niedziela III po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
06.07 Środa	Święta Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
07.07. Czwartek	Narodzenie św. Proroka i Poprzednika Jana Chrzciciela. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
09.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
10.07 Niedziela	Niedziela IV po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
11.07 Poniedziałek	Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
12.07 Wtorek	Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Św. Paisjusza z Atosu. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
13.07 Środa	Święta Liturgia. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
14.07 Czwartek	Św. św. darmo leczących Kosmy i Damiana. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
15.07 Piątek	Turkowskiej ikony Matki Bożej. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
16.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
17.07 Niedziela	Niedziela V po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
20.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
23.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
24.07 Niedziela	Niedziela VI po Pięćdziesiątnicy. Św. równej apostołom księżnej Olgi. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
27.07 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
28.07 Czwartek	Św. równego apostołom księcia Włodzimierza. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
30.07 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
31.07 Niedziela	Niedziela VII po Pięćdziesiątnicy. Św. św. Ojców Sześciu Soborów Powszechnych. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00